

prof. dr hab. Lechosław Lameński
Katedra Historii Sztuki Nowoczesnej i Współczesnej
Instytut Nauk o Sztuce
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Al. Raławickie 14; 20-950 LUBLIN
tel. kom.: 609-209-503; e-mail: lamenski@wp.pl

Lublin, dn. 19. 02. 2020

UNIWERSYTET GDANSKI



RPW/6957/2020 N
Data: 2020-02-20

Recenzja rozprawy doktorskiej

mgr Beaty Oracz pt.: *Nowa architektura Gdańska 1945-1956*, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Małgorzaty Omilanowskiej w Instytucie Historii Sztuki na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego

Recenzowana rozprawa to co prawda jeden, ale za to wyjątkowo opasły tom liczący aż 418 stron [sic!]. Na szczęście recenzent ma do przeczytania "tylko" 238 stron, ponieważ pozostałe blisko dwieście stron, zajmuje wyjątkowo obszerny wykaz wykorzystanych źródeł i materiałów archiwalnych oraz bibliografii (s. 239-288), a także liczący 235 pozycji materiał ilustracyjny (s.289-300 - spis ilustracji; s. 301-418 – ilustracje).

Tak więc już na pierwszy rzut oka widać, że jest to rozprawa zdecydowanie źródłowa, której autorka, z godną pozazdrosczenia pracowitością i solidnością, postanowiła dotrzeć do wszystkich możliwych materiałów związanych z omawianymi przez nią obiektami, aby móc udokumentować najważniejsze (podstawowe) informacje na ich temat. Ze względu na ogromne nasycenie tekstu rozprawy faktami, datami i elementami opisów architektonicznych, czyta się ją trudno. Niemniej, całość została napisana wyjątkowo starannie, poprawnie metodologicznie, z myślą o wymagającym – zainteresowanym tematem - czytelniku, co zdają się również potwierdzać uzupełniające tekst zasadniczy aż 1144 przypisy. Szkoda tylko, że wyłącznie bibliograficzne, chętnie widziałbym bowiem w rozprawie przypisy problemowe, w których autorka zamieściłaby ważne informacje stanowiące uzupełnienie (dopełnienie) głównych wątków rozprawy, ale o tym w dalszej części niniejszej recenzji.

Pani mgr Beata Oracz stanęła przed bardzo trudnym zadaniem, z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, ze względu na temat swojej rozprawy. Autorka uczyniła bowiem przedmiotem podjętych badań, nową – socrealistyczną – architekturę, wzniesioną na obszarze Gdańska w latach 1945-1956. Miasta szczególnego w dziejach Polski, o wyjątkowo złożonej i ciekawej historii, zarówno przed 1939 rokiem, jak i w ostatnich miesiącach II wojny światowej. Wbrew bowiem potocznej opinii to nie bezpośrednie działania wojenne doprowadziły do niemal totalnego zniszczenia Głównego Miasta i innych dzielnic Gdańska, jego zabytkowej, jak i

najnowszej (XIX- i XX-wiecznej) zabudowy, lecz samowola i bestialstwo żołnierzy Armii Czerwonej, po pokonaniu borniących się desperacko Niemców. I po drugie, istnieje już obszerna i bardzo zróżnicowana literatura naukowa poświęcona gdańskiej architekturze pierwszych lat powojennych, w której miejsce szczególne zajmują publikacje Jacka Friedricha, zwłaszcza jego ostatnia książka *Odbudowa Głównego Miasta w Gdańsku w latach 1945-1960*, Gdańsk 2015. Tak więc doktorantka musiała bardzo starannie przemyśleć konstrukcję swojej rozprawy, wyprofilować precyzyjnie jej główne wątki, aby nie kroczyć niepotrzebnie ścieżkami wytyczonymi przez wcześniejszych badaczy, zwłaszcza, że - jak słusznie zauważyła we wstępie - "Powojenna odbudowa i rozbudowa Gdańska balansowały pomiędzy socrealistyczną tradycją architektoniczną II Rzeczypospolitej i kształtującą się wówczas nową odsłoną doktryny konserwatorskiej i rekonstrukcjonizmu. Za cel pracy uznano zaprezentowanie poczynionych w Gdańsku przedsięwzięć, jak i powiązanie ich z ówczesnymi tendencjami oólnopolskimi" (s.4).

Aby zrealizować zasygnalizowany powyżej cel, mgr Beata Oracz podzieliła tekst rozprawy na dwie części. Znacznie mniejszą część pierwszą, poświęconą omówieniu architektury Gdańska z lat 1945-1949 oraz o wiele obszerniejszą część drugą, obejmującą realizacje powstałe na terenie Gdańska w latach 1949-1956. Na zasadniczą treść obu części składają się przede wszystkim krótkie relacje zawierające podstawowe informacje o poszczególnych obiektach, pogrupowanych w starannie zakreślone działy: architektura sakralna, budynki administracji państwowej, szkoły, uczelnie wyższe, siedziby instytucji kultury, budowle na potrzeby sportu, szpitale i przychodnie zdrowia, budynki na potrzeby opieki nad dzieckiem, hotele, domy akademickie, internaty, budownictwo na potrzeby komunikacji, architektura czasu wolnego, a ponadto, budynki na potrzeby handlu i usług, budynki biurowe oraz architektura mieszkaniowa, osiedla domków wielorodzinnych, rozproszona zabudowa wielorodzinna, domy jednorodzinne (osiedla i budownictwo rozproszone) oraz budownictwo przemysłowe i - nie wiem czy potrzebne - pomniki i cmentarze wojenne. Za każdym razem, czytelnik dowiaduje się: kto był autorem danego projektu, kiedy został on zaprojektowany i - w przypadku obiektów zrealizowanych - wzniesiony, jak wygląda jego rzut i bryła oraz najbardziej charakterystyczne elementy wystroju i dekoracji elewacji. W ten sposób, powstała bardzo rozbudowana baza materiałowo-źródłowa, ważny punkt wyjścia do dalszych - szczegółowych - badań.

Ciekawsza, bardziej interesująca wydaje się być część pierwsza. Autorka, za nim dokonała przeglądu poszczególnych realizacji, zamieściła na jej początku swoje rozważania nad tradycją urbanistyczną miasta oraz europejską i polską myślą konserwatorsko-urbanistyczną, podczas gdy drugą, poprzedzają rozważania nad charakterystyką socrealizmu w architekturze, socrealistyczną wizją urbanistyczną Gdańska i odbudową zabytków w okresie socrealizmu. Wszystkie uwagi

doktorantki, zwłaszcza te poprzedzające część drugą rozprawy, są bardzo zwięzłe, zdecydowanie syntetyczne, szkoda, że wyłącznie o charakterze sprawozdawczym. I tak, gdy określa stylistykę omawianych budynków, pisze z reguły tylko - wszędzie tam gdzie jest to możliwe - że chodzi o obiekt modernistyczny. Tymczasem, jest to określenie zbyt ogólne, które niedoprecyzowane, tak na prawdę, nic nie znaczy. Z kolei, z zamykającego rozprawę podrozdziału – *Gdański socrealizm na tle polskiej architektury z lat 1949-1956*, w gruncie rzeczy, nie dowiadujemy się nic na ten temat. Jest to bowiem wyłącznie “wyliczanka” obiektów powstałych w tym samym czasie w Gdańsku jak i w innych miastach Polski. Wyraźnie w części analitycznej rozprawy, brakuje elementu autorskiego, zdecydowanie polemicznego, zwłaszcza próby samodzielnego zinterpretowania poszczególnych wątków oraz podzielnia się z czytelnikiem, własnymi uwagami i spostrzeżeniami. Tak jakby wszystkie siły i cała inwencja twórcza mgr Beaty Oracz, wyczerpała się przede wszystkim na - wymagającej dużo pracy i czasu - próbie zebrania wszelkich dostępnych materiałów związanych z socrealistyczną rzeczywistością urbanistyczno-architektoniczną Gdańska, w ramach interesujących autorkę, staranie zakreślonych, ram czasowych, a następnie ich perfekcyjnego uporządkowania, sklasyfikowania i podzielenia, w myśl powszechnie obowiązujących zasad.

Symptomy takiej właśnie postawy, można znaleźć już we wstępie, który jest jednocześnie stanem badań. Doktorantka wymienia w przypisach ogromną ilość publikacji, artykułów i książek, ale – tak na prawdę - nie omawia ich, ograniczając się jedynie do ogólnikowych stwierdzeń w rodzaju, że dana publikacja zawiera syntetyczne ujęcie rozmaitych aspektów socrealizmu w architekturze. Z tekstu zasadniczego wstępu, nie sposób więc dowiedzieć się, które z nich są najważniejsze i z jakiego powodu, zwłaszcza co wnoszą nowego – twórczego - dla opracowywanego przez nią tematu. Natomiast bardzo cieszy mnie fakt tak szeroko przeprowadzonej kwerendy prasowej, naturalnie przede wszystkim pism lokalnych, ale także – w wyborze – ogoólnopolskich, które – jak wiadomo – są bardzo często niezastąpionym, źródłem wiedzy na wiele tematów. W tym kontekście, na uznanie zasługuje również informacja, że Pani mgr Beata Oracz sięgnęła po ważne dla niej informacje zawarte w pracach magisterskich, a nawet licencjackich, napisanych w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego. Zbyt rzadko wielu badaczy sięga do tego typu prac, a także do – lekceważonych niestety – dokumentacji naukowo-historycznych, napisanych w poszczególnych oddziałach nieistniejącego już dzisiaj Przedsiębiorstwa Państwowego Pracowni Konserwacji Zabytków. Jeszcze gorzej, gdy badacze korzystają jednak z ustaleń autorów w/w dokumentacji (zwłaszcza z wyników przeprowadzonych przez nich kwerend archiwalnych), ale nie raczą o tym napisać, przynajmniej w przypisie. Doktorantka korzystała również z informacji zamieszczonych w katalogach wystaw, informatorach,

aktach prawnych, a także na mapach i zdjęciach archiwalnych.

Osobna kwestia to właśnie archiwalia. Pani mgr Dorota Oracz, próbowała spenetrować wszystkie dostępne jej zasoby (w pierwszym rzędzie zbiory i kolekcje państwowe), pod kątem interesujących ją obiektów. I chociaż poszukiwania te dostarczyły wielu danych (o czym informują zapisy w przypisach), to jednak nie zawsze przyniosły spodziewane skutki. Nie udało się natomiast doktorantce dorzeć do zbiorów prywatnych, które – bez wątplenia – istnieją, a przechowywane w nich dokumenty, mogłyby z pewnością wyjaśnić wiele wątpliwych kwestii, w tym problem autorstwa czy chociażby tzw. nacisków zewnętrznych na projektujących poszczególne budynki architektów. Na pewno za trafną należy uznać jej decyzję przeprowadzenia wywiadów z ostatnimi, żyjącymi jeszcze uczestnikami historycznych zdarzeń na terenie Gdańska. Za niewypał, uznałbym natomiast – ale nie z winy autorki rozprawy, która miała bardzo dobry pomysł - sięgnięcie do dzienników, biografii i relacji osób z establichmentu kulturalnego i politycznego, żyjących w czasie obowiązującej doktryny socrealizmu. Okazało się bowiem, że to co zapisała w swoich dziennikach Maria Dąbrowska, ale także Leopold Tyrmand, Alina Szapocznikow, Jakub Berman, Julia Mincowa, Zofia Nałkowska, Józef Sigalin czy Witold Cęckiewicz, nie prowadzi do jakichś przełomowych, piorunujących wniosków, czy całkowicie nowych opinii. Wszyscy oni nie wyszli bowiem w swoich spostrzeżeniach poza powszechnie znane ogólniki i stwierdzenia.

A skoro mowa o braku materiałów. Pani mgr Beata Oracz zdawała sobie sprawę, że czytelnika (a już na pewno recenzenta) będzie interesować to kim byli architekci związani z Gdańskiem lub też projektujący dla miasta w omawianym przez nią okresie czasu. Nic więc dziwnego, że gdy w pierwszej części rozprawy wymienia tych najważniejszych, podaje przynajmniej z jakiego ośrodka naukowego przybyli, jaką uczelnię ukończyli. Tylko tyle i aż tyle. Ze wstępu możemy się bowiem dowiedzieć, że nie przyniosła “skutku kwerenda uzupełniająca w kierunku ustalenia pełnych tożsamości twórców niekompletnie wspomnianych w prasie i aktach, choć próbowałam je uszczegółowić – pisze we wstępie autorka - poprzez kwerendę w Archiwum Państwowym Dokumentacji Osobowej i Płacowej w Milanówku” (s. 13). A szkoda. Zakładam, że gdyby nie braki materiałowe, w rozprawie znalazłyby się tak potrzebne – zdaniem piszącego te słowa – krótkie, starannie wyprofilowane pod kątem jej tematu, dane biograficzne każdego z twórców, zawierające podstawowe informacje o ich najważniejszych, naciekawszych realizacjach. Zamieszczone być może w przypisach, które w ten sposób stałyby się przypisami problemowymi. Nie ma bowiem potrzeby tworzenia osobnego słownika architektów, budowniczych i konserwatorów Gdańska w okresie lat 1945-1956. Nota bene, istnieje *Polski słownik biograficzny konserwatorów zabytków*, do którego hasła pisał m. in. Jacek Friedrich, i z których korzystała autorka recenzowanej rozprawy.

Wracając jednak do przypisów. Należy pochwalić doktorantkę za solidność i konsekwencję w ich zapisach, co przy tak dużej ich ilości (1144 – sic!), nie było przecież zadaniem łatwym ani prostym. Niemniej nie uniknęła jednak kilku drobnych błędów. Po pierwsze, w przypisach zawsze podajemy najpierw pierwszą literę imienia (lub pełne imię autora), a dopiero potem jego nazwisko, a nie odwrotnie. Tak robi się tylko w wykazie wykorzystanej bibliografii, co zresztą Pani mgr Beata Oracz uczyniła. Po drugie, gdy stosujemy skróty bibliograficzne, to albo wszystkie są pisane w języku polskim, albo po łacinie. Tymczasem, w rozprawie obok konsekwentnie stosowanego skrótu op. cit., w miejsce nazwiska autora pojawia się – zwłaszcza w przypisach do pierwszej części rozprawy - polskie Tenże, a powinno być Idem lub Eadem. I po trzecie, zawsze należy podawać pełny zapis tytułu książki. Tymczasem w bibliografii doktorantka podaje m. in.: Olszewski Andrzej K., *Dzieje sztuki polskiej 1890-1980*, Warszawa 1988, podczas gdy pełny tytuł tej książki to: *Dzieje sztuki polskiej 1890-1980 w zarysie*, czy artykuł Waldemara Baraniewskiego, *Wokół realizmu socjalistycznego*, [w:] *Sztuka polska po 1945 roku*, red. Teresa Hrankowska, Warszawa 1987, s. 173-187, to w rzeczywistości chodzi o książkę *Sztuka polska po 1945 roku. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Warszawa, listopad 1984*, Warszawa 1987.

Żałuję również, że Pani mgr Beata Oracz mając przecież dobrą orientację – co potwierdza tekst jej rozprawy w wielu miejscach – w kwestii rozwoju przerzuczonego Gdańska po 1945 roku, realizowanym w oparciu o plany i koncepcje polskich architektów i urbanistów, nie skonfrontowała ich poczynąń z tym co zrobili, lub też co zamierzali zrobić, ich niemieccy poprzednicy do 1939 roku. Czy Polscy specjaliści uszanowali i kontynuowali kierunki rozwoju miasta, podział na dzielnice mieszkaniowe, przemysłowe, wypoczynkowe, uwzględniali ich skalę i znaczenie w tkance urbanistycznej, ustalonej na długo przed nimi, w poprzednich wiekach? Tego możemy się tylko domyślać z luźno rzuconych uwag, w różnych miejscach rozprawy. Szkoda również, że doktorantka sygnalizując w kilku miejscach, że ten czy inny obiekt użyteczności publicznej, wzniesiono w pierwszych latach istnienia PRL na fundamentach zniszczonego (rozebranego) budynku, wzniesionego wcześniej przez architektów i inwestorów niemieckich, nie rozwija dalej tego wątku. A przecież aż prosi się aby zasygnalizować przynajmniej jak ten budynek wyglądał, czy propozycja polskich architektów nawiązywała do jego bryły, detalu architektonicznego (w jakim materiale zrealizowanego?) lub stylistyki elewacji. Chętnie dowiedziałbym się również jak podchodzili do tzw. nowoczesnych plomb w zabytkowej tkance tego szczególnego miasta sami Niemcy, a z rozprawy - ponownie między wierszami - można się dowiedzieć, że były takie przypadki. Zwłaszcza, że Pani mgr Beata Oracz, stara się przybliżyć europejską i polską myśl konserwatorsko-urbanistyczną, jej stosunek do problemu odbudowy, modernizacji i konserwacji miast, zwłaszcza tak okrutnie doświadczonych przez działania wojenne jak to miało miejsce w

Gdańsku.

Pomimo podniesionych powyżej uwag o charakterze krytycznym, z których znaczna część to jednak uwagi raczej postulatywne (polemiczne), wynikające z różnego podejścia recenzenta i doktorantki do opracowania tematu jej rozprawy, doceniając klarowną konstrukcję całości, zwłaszcza jednak ogromny aspekt poznawczy (efekt bardzo szeroko zakrojonych badań i kwerend o charakterze źródłowym), wysoki poziom merytoryczny, a także właściwą metodologię przyjętą do opracowania tak złożonego tematu, jestem zdania, że praca Pani mgr Beaty Oracz pt.: *Nowa architektura Gdańska 1945-1956*, spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim określonym w art. 187 Ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. - Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. 2018, nr 1669) i ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20. 07. 2018 r. (Dz. U. 2018, nr 1668), dlatego też wnoszę o dopuszczenie jej autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

